



Opublikowane na: Mława (mlawa.pl)

Autor: Magdalena Grzywacz

Przez miłość do ładnych melodii

Publikowane od

24.09.2021 13:46:45



Wywiad z Janem Młynarskim - muzykiem, kompozytorem, wokalistą i multiinstrumentalistą, a także dziennikarzem muzycznym i autorem wielu ciekawych projektów muzycznych.

Magdalena Grzywacz: Jest Pan przede wszystkim perkusistą, wokalistą, a może pieśniarzem lub poszukiwaczem, naznaczonym misją ocalenia kultury muzycznej przedwojennej Warszawy?

Jan Młynarski: Na pewno nie postrzegam siebie w kategoriach wokalisty. Piewanie sceniczne przyszło do mnie jako niespodziewanie i niezamierzenie. Kiedy siedzieliśmy w studiu nagrać po skończonej sesji i spędzaliśmy czas na luźnym graniu i piewaniu. Koledzy namówili mnie, żeby zejść na dół do studia i dla zabawy nagrać piosenkę. To był utwór meksykański pt. „Solamente una vez” Augustina Lary pod polskim tytułem „Wspominałem ten dzień” z tekstem napisanym w II połowie lat 40. przez Martę Mirską, i od tego się zaczął. Wyszedłem ze piewaniem do ludzi. Z czasem oswoiłem się ze swoim głosem, a słuchacze co dnia dodają mi wiary, że może być to potrzebne. Misja ocalenia skrawka kultury, nie tylko warszawskiej, jest wartością dodaną, efektem działania powodowanej miłości do różnych melodii.

Z przyjemnością słuchaliśmy Pana opowieści radiowych o szlagierach z trzeszczących płyt. Czy polska muzyka międzywojnia nadąża za trendami światowymi? Mnie się wydaje, że nie mieliśmy kompleksów.

Na pewno muzyka rozrywkowa dwudziestolecia międzywojennego goniła świat. Przez zabory byliśmy bardzo ograniczeni, niemniej całe pokolenie kompozytorów urodzone na przełomie wieków miało dostęp do najlepszego dostępnego kształcenia w ośrodkach takich jak Wiedeń, Berlin czy Petersburg. Londyn także. Nie wolno zapominać o fantastycznym poziomie kształcenia muzycznego w Konserwatorium Warszawskim. Kiedy powstało radio, a potem kino dźwiękowe, geniusze pokroju Henryka Warsy czy Jerzego Petersburskiego mogli rozwinąć skrzydła w pełnej krasie. Oczywiście technologia nagrać była na niższym poziomie, ale pod koniec lat 30. zaczęliśmy dorównywać krajom pod tym względem rozwiniętym. Wszystko brutalnie przerwała wojna...

Mówi o Panu, że jest Pan jednym z najbardziej zapracowanych muzyków. Realizuje Pan setki projektów, zmienia składy i współpracowników. Różne konfiguracje i różna muzyka. W jakiej czuje się Pan najlepiej?

Swoją działalność dzielę między bycie instrumentalistą, a konkretniej perkusistą – i tu mogę obcować z jazzem w wielu formach, muzyką elektroniczną, współczesną, eksperymentalną. Nieoceniona jest możliwość spotkania z tak wieloma wybitnymi artystami, od których mogę się uczyć, razem z nimi tworzyć. Bardzo ważną częścią mojej działalności jest Jazz Band z Marcinem Maseckim, ale chyba najbliższe memu sercu jest Warszawskie Combo Taneczne, bo to zespół, który stworzyłem od podstaw i szczęśliwie udaje się utrzymać go w formie już dwunasty rok!

Usłyszymy Pana na Victor Young Jazz Festival w Mawie, czy przy okazji sięgnie Pan po repertuar tego kompozytora? Jakie utwory Younga Pan ceni najbardziej?

Young był genialnym melodystą, uczniem Romana Statkowskiego i Emila Młynarskiego, jak Wars, bracia Ferszko i cała plejada artystów muzyków tego pokolenia. W USA robił dokładnie to samo, co Wars przed wojną w Polsce. Niesamowicie czuł film, jego ewolucję, klimat, potrzeby. Mnie oczywiście najbliższe są standardy jazzowe Younga. „My Foolish Heart”, „Love Letters”, podczas naszego koncertu w Mawie oczywiście nie zabraknie tematów naszego genialnego krajana. Przygotowaliśmy specjalnie na tę okazję standard wszech czasów „Stella by Starlight” oraz piękny walc „Beautiful Love”.

Victor Young Jazz Festival w Mawie to wieża inicjatywa. Co Pan o niej myśli?

Myślę, że takie inicjatywy mówią więcej niż pomniki, tablice i wielkie słowa. Victor Young, jeden z największych kompozytorów filmowych przemysłu amerykańskiego, miał swoje korzenie w Mławie, a umiejętności nabył w Warszawie i należy o tym pamiętać, by z tego dumnym i uwiadamić to ludziom. To jest w końcu nasza kultura, to samo i nasz obowiązek.

Dziękuję za rozmowę.

Fot. Jan Młynarski

Autor: Z archiwum artysty

Adres źródłowy: <https://mlawa.pl/artykul/przez-milosc-do-ladnych-melodii>